Nr. 12. Kraków, 6 Maja 1919. Rok I.

PRZEGLĄD PONIEDZIAŁKOWY
PISMO RADYKALNO-NARODOWE

WYCHODZI W PONIEDZIAŁEK O GODZINIE 6-tej RANO.

CENA 40 hal.

LOKAL REDAKCYI I ADMININISTRACYI: KRAKÓW, UL. KARMELICKA L. 21.

Warunki prenumeraty: rocznie K 20·80, półrocznie K 10·40, kwartalnie K 5·20.

CENA 40 hal.

Machiawelizm Krupińskiego!

Co się stało ze skonfiskowanymi towarami?! — Perfidna rola dyr. Krupińskiego. — Niesłychane insynuacye. — Obraza członków polskiej siły zbrojnej i Straży Obywatelskiej. — Towary konfiskowały tylko organa policyjne. — Major Geppert postawił straż obywatelską nad strażą policyjną. — Przemocą odebrano skradzione rzeczy agentom policyjnym. — Kto kradł?!

W sprawie zarzutów, poczynionych przez dyrekcyę członkom miejskiej Straży obywatelskiej i władz wojskowych, wpłynęło do Dowództwa okręgu generalnego w Krakowie następujące pismo komendanta Straży obyw. por. Kuliczkowskiego:

Kraków, 5 maja.

Dnia 11 bm. odbyła się u Generalnego Delegata rządu konferencya przy udziale delegatów Straży obywatelskiej, wojskowości i policyi.

Celem konferencyi było **omówienie żądań Naczelnego Komitetu i Naczelnej Komendy Straży Obywatelskiej** o zatwierdzenie wydawanych już przez P. K. L. i P. K. Rz. postanowień normujących podstawy prawne Straży obywatelskiej w Krakowie i r o z s z e r z e n i e uprawnień Straży na sprawy aprowizacyjne.

W dyskusyi, jaka się wyłoniła nad powyższemi sprawami, a która **dotknęła także kwestyi skonfiskowanych przy rewizyi na Kazimierzu towarów w dniu 17 II. br.**, co do których **żąda społeczeństwo wyjaśnień**, czy te wogóle istnieją, dawał dyrektor policyi wyjaśnienia, **z których przebija tendencya przedstawienia sprawy tak, jakoby policya w tej rewizyi żadnej a przynajmniej podrzędną rolę grała, a winę za to, coby wskutek ewentualnego śledztwa się wyłoniło (zaginięcie towarów!!) musiałyby ponieść te czynniki, które w tej rewizyi główną rolę grały, a mianowicie wojskowość i Straż obywatelska.**

Wywody swoje skonstruował wobec p. Generalnego Delegata nie znającego tej sprawy w ten sposób, że wojskowość w myśl rozkazów Dowództwa Generalnego **miała poszukiwać tylko broni** i wogóle rzeczy należących do skarbu wojskowego, **a oficerowie przekroczyli(!!) swój zakres działania i wbrew instrukcyi konfiskowali także inne rzeczy**, nienależące do skarbu wojskowego, jak: **mąkę, tytoń, skórę, sukna, czem dopuścili się nadużycia władzy urzędowej.**

Tego wprawdzie wyraźnie nie powiedział, jednak **dało się to wyczuć** ze sposobu przemówienia.

Straży obywatelskiej **zarzucił p. Krupiński kradzież konfiskowanych rzeczy, czem rzucił obelgę w twarz 800 najwybitniejszym obywatelom Krakowa, biorących w tym dniu udział w rewizyi.**

Pan Generalny Delegat Rządu zrozumiał też w powyżej przedstawiony sposób **zarzuty, poczynione przez dyr. Krupińskiego i polecił odnieść się do Dowództwa Generalnego z żądaniem śledztwa przeciw winnym.**

Aby tę sprawę przedstawić zupełnie **jasno** odpowiednim czynnikom i aby uniknąć na przyszłość wszelkich niedomówień i rekryminacyi w tej sprawie uważam za swój obowiązek przedłożyć tu raporty wszystkich oficerów, którzy w rewizyi tej brali udział, a stwierdzających **OFICERSKIEM SŁOWEM HONORU, ŻE INICYATYWA KONFISKATY RZECZY NIE NALEŻĄCYCH DO SKARBU WOJSKOWEGO WYSZŁA NIE Z KÓŁ WOJSKOWYCH, LECZ ZE STRONY POLICYI I ŻE STRAŻ OBYWATELSKA ZACHOWAŁA SIĘ PODCZAS REWIZYI NIENAGANNIE.**

Do udowodnienia tego ostatniego momentu n i e p o t r z e b a aż stwierdzenia pod słowem honoru i przysięgą, której wszyscy ci oficerowie żądają, gdy się zważy, jacy to obywatele brali w tej rewizyi udział.

Szczegółowo przedstawia się ta sprawa następująco:

Rewizyę na Kazimierzu **zarządziło Dowództwo Okręgu Wojskowego rozkazem** z dnia 12/II. b. r. L: Res. 652, a kierownictwo tej akcyi poruczyło majorowi żandarmeryi **Gepertowi.**

Rewizya miała na celu **rozbrojenie ludności**, a odbyć się miała w p o r o z u m i e n i u z dyrekcyą policyi i Naczelną Komendą Straży obywatelskiej.

W tym celu zwołał major Gepert konferencyę w biurze Dyrektora policyi, któremu przedłożył powyższy rozkaz Dowództwa.

Pan dyr. **Krupiński** zagaił konferencyę tę, że **rewizya ma pewne podstawy**, gdyż w ręku Dyrekcyi policyi znajduje się doniesienie o istnieniu **żydowskiej organizacy wojskowej** i że odnośny **donosiciel został już przez dyrekcyę** w tej sprawie **powołany.** Protokół ten polecił też swemu sekretarzowi zebranym odczytać. Na konferencyi omawianą była sprawa t e c h n i c z n e g o przeprowadzenia tej akcyi, a przy tej sposobności **WSPOMNIAŁ DYR. KRUPIŃSKI O INNYCH RZECZACH, NIE NALEŻĄCYCH DO SKARBU WOJSKOWEGO, A KTÓRE TEŻ BĘDZIE SIĘ MUSIAŁO KONFISKOWAĆ.**

Przy tej sposobności opowiadał zebranym dyr. **Krupiński** o rozmaitych **kryjówkach** na **Kazimierzu**, które wykrywano przy rewizyach dawniejszymi czasy, o **zamkniętych magazynach**, t. z. „ślepych" sklepach i t. p.

Ponieważ ani na tej konferencyi, ani też na konferencyi następnego dnia nie można było ułożyć planu rewizyi, **zgłoszono**, że wszystkie oddziały wojska, Straży obywatelskiej i policyi zbiorą się w dniu 17/II. o g. 7 rano w pałacu Puszeta, gdzie nastąpi bezpośrednio przed rewizyą podział na sekcye, gdy tymczasem dyr. **Krupiński miał wezwać na pół godz. przed rewizyą reprezentantów żydowskich i w obecności majora Geperta zażądać od nich wydania broni.**

W myśl tego zebrali się w dniu 17/II o godz. 8-mej rano w jednej ze sal pałacu Puszeta wszyscy oficerowie, biorący udział w rewizyi, komisarze policyi, agenci i Legia Sokola i tu pouczał komisarz policyi dr. M i n a s o w i c z, w jaki sposób rewizya ma być przeprowadzona i co ma być przedmiotem rewizyi. Komisarz ten **oświadczył wyraźnie, że przedmiotem rewizyi nakazanej przez wojskowość są rzeczy, będące przedmiotem Skarbu wojskowego, jak broń, mundury** i t. p., lecz gdy się znajdą nadto inne rzeczy, co do których zachodziłoby podejrzenie, iż pochodzą z **handlu łańcuszkowego**, należy je **również kwestyonować.** Jeden ze starszych komisarzy uzupełnił instrukcye te w ten sposób, że **towary paskarskie natychmiast należy zabierać,** gdyż w międzyczasie znikną.

Pouczenie to odnosiło się tylko do funkcyonaryuszy policyjnych, gdyż oficerowie byli już pouczeni dzień przedtem w moim biurze przez majora Geperta, gdzie była mowa tylko o broni i innych rzeczach należących do skarbu wojskowego.

Jak z powyższego przedstawienia wynika inicyatywa **KONFISKATY RZECZY NIEWOJSKOWYCH WYSZŁA ZE STRONY DYREKTORA POLICYI I KOMISARZY POLICYI, A NIE ZE STRONY OFICERÓW, NIE MOŻE BYĆ WIĘC MOWY O NADUŻYCIU WŁADZY URZĘDOWEJ, CZY PRZEKROCZENIU DANYCH OFICEROM INSTRUKCYI ROZKAZEM D. O. G. N. 625/res z dnia 12/II. 1919.**

W moim posiadaniu znajdują się raporty oficerów z dnia rewizyi (12/II br.), których większość oficerów podaje tylko rzeczy wojskowe nadmieniając, że spisy **rzeczy nie wojskowych prowadzili osobno funkcyonaryusze policyi.**

Wyjątek stanowiła sekcya 14, gdzie **funkcyonaryusze policyjni uciekli podczas rewizyi**, czy też odalili się bez wiedzy komendanta sekcyi podp. Ł a p y, który niestety sam ze Strażą obywatelską musiał rewizyę kontynuować.

Co do **zarzutu(!!) kradzieży, skierowanego przeciw członkom Straży obywatelskiej**, to powołuję się na moje sprawozdanie z dnia 18/II b. r. L. 162/res, gdzie podniosłem **poświęcenie, gorliwość i taktowne zachowanie się Straży obywatelskiej podczas rewizyi W PZECIWIEŃSTWIE DO POLICYI.**

Wszyscy oficerowie **biorący udział** w tej rewizyi stwierdzają w załączonych tu raportach **oficerskiem słowem honoru** nie naganne pod każdym względem postępowanie Straży obywatelskiej i gotowi są stwierdzić to przysięgą.

Zato z drugiej strony **postępowanie policyi było takie, iż major Gepert był zmuszony** koło południa nad **Strażą policyjną postawić** Straż obywatelską, gdyż zachodziła **obawa, iż wszystkie rzeczy zostaną rozkradzione.**

Świadkowie: Jan **Szymański**, były Naczelny Komendant S. O. obecnie referent **Ministerstwa** Zdrowia w Warszawie, **Bolesław Raczyński** profesor konserwatoryum i **Antoni Zeltt**, obecny zastępca Naczelnego Komendanta, **stwierdzą przysięgą, iż musiała się policyantom wprost przemocą odbierać skradzione rzeczy, a nawet jednemu agentowi policyi musiało się wyciągnąć rzeczy schowane za kamizelką.**

Rzeczy skonfiskowane składane były, jak z powyższego wynika **w remizie tramwajowej**, poczem rzeczy wojskowe odwieziono w tym samym dniu do magazynu w Dąbiu. **Inne** zaś rzeczy musiano z powodu nie jawienia się mimo kilkakrotnych wezwań urzędnika aprow. przetrzymać do **drugiego dnia pod strażą urzędników Krajowego Urzędu Odbudowy Galicyi zawezwanych przez Naczelną Komendę Straży obywatelskiej do pilnowania policyantów, strzegących tych rzeczy(!!)**

Klucz od magazynu w remizie tramwajowej był w ręku Naczelnego Komendanta S. O., który oddał go reprezentantowi urzędu aprow. w dniu 18/II br. przedpołudniem, gdyż dopiero w tym czasie tenże się zjawił. **Co później z tymi rzeczami się stało nie wiadomo nikomu, pojawił się tylko niedawno w dziennikach komunikat dyrekcyi policyi, iż toczy się śledztwo co do pochodzenia poszczególnych przedmiotów, które rozstrzygnie, co ma się z tymi** rzeczami stać.

Z przemówienia dyrektora policyi na onegdajszej konferencyi u Generalnego Delegata Rządu należy **podnieść jeszcze jedno**, a mianowicie **OŚWIADCZYŁ DYR. KRUPIŃSKI, ŻE SPRAWA TA CAŁKIEM OBCĄ BYŁA DYREKCYI POLICYI, ŻE TAK REWIZYA SAMA, JAK I PRZYGOTOWANIE DO NIEJ I WYKRYCIE ORGANIZCYI WOJSKOWEJ**

ŚCIŚLE WYKONANE ZOSTAŁY PRZEZ WOJSKOWE WŁADZE, A POLICYA UŻYTĄ ZOSTAŁA JEDYNIE DO ASYSTENCYI.

Nie rozumiem powodu podnoszenia powyższych momentów bezpośrednio po wystosowaniu zapytania ze strony Generalnego Delegata, gdzie podziały się rzeczy skonfiskowane na Kazimierzu, tembardziej, że wkrótce po tej rewizyi ukazał się w dziennikach komunikat dyrekcyi policyi, że „od dłuższego czasu już miała policya wiadomość o tajnej organizacyi żydowskiej i gdy sprawa dojrzała, policya przystąpiła do rewizyi przy pomocy Straży obywatelskiej i wojska itd.

Dopiero drugi komunikat Dowództwa Okręgu Generalnego wyjaśnił tę sprawę, że wojskowość rewizyę przeprowadziła i użyła do tego pomocy policyi i Straży obywatelskiej.

Jak wyżej już zaznaczono polecił Generalny Delegat radcy Noelowi odnieść się do D. G. O. z żądaniem ukarania winnych bez względu na stanowisko służbowe. Powyższy raport służy więc jako materyał do ewentualnego śledztwa, przyczem Legia Sokola przedłoży też odpowiedni protokół z podpisami wszystkich członków, którzy wówczas brali udział w rewizyi i z żądaniem przesłuchania ich w tej sprawie.

Pan Krupiński idzie na urlop.

Kraków, 5 maja.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnego źródła, w najbliższych dniach rozpocznie bezterminowny urlop Kierownik Policyi w Krakowie pan Rudolf Krupiński.

Stanisław Krzyżanowski Dyrektorem Policyi w Krakowie?

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego").

Warszawa, 4 maja.

(§) W tutejszych kołach urzędowych wymieniają p. Stanisława Krzyżanowskiego naczelnego inspektora Policyi w Warszawie, jako następcę obecnego Kierownika Dyrekcyi Policyi w Krakowie p. Rudolfa Krupińskiego, Nominacya p. Krzyżanowskiego na stanowisko Dyrektora Policyi w Krakowie nastąpić ma jeszcze w bieżącym miesiącu.

* * *

P Stanisław Dębno Krzyżanowski był za rządów austryackich kierownikiem ekspozytury policyi w Oświęcimiu i już tam zaskarbił sobie *powszechny szacunek*, jako opiekun i *obrońca naszych emigrantów, których bronił przed wyzyskiem.*

Następnie objął *kierownictwo ekspozytury w Podgórzu* i tu równie zapisał się *jaknajchlubniej* w pamięci obywatelstwa, jako urzędnik, który *zawsze poczuwał się do łączności ze społeczeństwem, nie oglądając się na to, co myślą o nim „wyższe" władze.*

Za czasów okupacyi austryackiej był w Lublinie szefem biura dla spraw policyjnych. Na tem arcytrudnem stanowisku okazał *wielki hart charakteru* i mimo nacisku ze strony władz okupacyjnych, zjednał sobie *powszechne uznanie* ze strony wszystkich czynników obywatelskich.

Kraków, który *ocenił już kwalifikacye p. Krzyżanowskiego, jako urzędnika i jego prawy charakter polskiego obywatela, powita z najżywszem zadowoleniem powołanie jego na odpowiedzialne stanowisko dyrektora policyi w Krakowie!*

Protekcyjna gospodarka.

O usunięcie niedołężnych urzędników. — Nieboszczyk bar. Battaglia. — Jeszcze o „referentach" Central biura wywozu i przywozu... — Podwójne pensye. — Spekulanci-urzędnicy.

Kraków, 5 maja.

W ostatnim numerze naszego pisma zwróciliśmy się do p. delegata Gałeckiego z kategorycznem żądaniem usunięcia niefachowych, przekupnych i zupełnie niedołężnych jednostek, które dzięki protekcyjnej gospodarce dawnych austryackich dygnitarzy w rodzaju nieboszczyka barona Bataglii zalały urzędy gospodarcze a w szczególności biuro wywozu i przywozu. Wiemy, że delegat przystąpił już do bezwzględnego oczyszczania tej zatęchłej, smrodliwej atmosfery, w pierwszej linii przez usuwanie t. z. urzędników kontraktowych.

Republika polska jest za wielkiem i potężnem państwem, by odrazu nie utworzyła zdrowego, czystego i nie zostającego w związku z paskarzami — stanu urzędniczego.

Sprawy tej nie spuścimy z oka tak długo, dopóki choćby jedno podejrzane indywiduum będzie obnosiło po świecie szumny tytuł referenta centrali, biura wywozu i przywozu lub t. p.

Hasłem władz polskich winno być:

Precz z austryackim kałem, z którego rodzą się miazmaty życia społecznego.

Mamy dość zawodowych urzędników, obeznanych z aparatem administracyjnym, którzyby postawieni na właściwych stanowiskach nie przynosili hańby imieniowi polskiemu przez łączenie się z lichwiarzami towarowymi.

A objaw to stały. W aferze naftowej — panowie od certyfikatów wywozowych, przy cukrze — referenci od przydziałów itd. itd.

* * *

Przy tej sposobności należałoby zwrócić uwagę p. delegata Gałeckiego na jeden doniosły szczegół. Przy urzędach żywnościowych zajęci są ludzie, którzy poza bezwarunkową niefachowością i indolencyą odznaczają się tem, że pobierają podwójne pensye:

I tak np. jeden z radców sądowych jeszcze za austryackich czasów przeniósł się z sądu do dawnego namiestnictwa, ale pensyę radcy sądowego pobiera dalej.

Takich spekulantów urzędniczych jest bardzo wielu w gościnnych apartamentach Krzysztoforów. Jak długo ssali oni suchotniczą, chylącą się do grobu Austryę, mogliśmy gratulować pomysłowości, dziś jednakowoż, kiedy młody skarb polski nie jest w stanie pokryć wydatków na armię w polu, zabezpieczenie bytu inwalidom, wdowom i sierotom wojennym, bezrobotnym, uważamy pobieranie podwójnej pensyi za kondotyerstwo, któremu w 24 godzinach kres położyć należy.

Czekamy, żeby ci i inni podobni wrócili do swego zawodu względnie w wyjątkowych wypadkach pozostając jeszcze jakiś czas na swych obecnych stanowiskach bezzwłocznie, dziś jeszcze, zrzekli się drugiej pensyi (a nawet trzeciej pensyi!!) w przeciwnym razie zmusza nas do kolejnego poruszania tych spraw imiennie.

Zresztą wyrażamy w tym kierunku zaufanie do p. delegata Gałeckiego. Tylko rządy silnej a sprawiedliwej ręki w administracyi mogą się w Polsce utrzymać.

Krzyżacy o Polsce.

Paweł Hindenburg von Bennekendorf.

(w mowie na zebraniu Grentzschutzu w Opolu na Górnym Śląsku).

„Największem dla nas niebezpieczeństwem byłaby Polska, gdyby istotnie miała się ostać jako państwo niepodległe. My jednak tych obaw nie mamy. Z tą ludnością polską, której sobie lekceważyć wcale nie należy, damy sobie jednak przy

SWIATŁA i CIENIE.

(Święto pracy, czy święto narodowe. — Dwa przedwczesne wnioski w Sejmie polskim. — Dzień 1 maja, a dzień 3 maja. — Mówmy prawdę. — Zadania Towarzystwa szkoły ludowej. — Brawo, panie Rolle! — Statystyka świętych tureckich. — Życzenia dla paskarzy.

Wtorkowe posiedzenie Sejmu polskiego było bardzo burzliwe z powodu wniosków w sprawie święta narodowego. Poseł Daszyński imieniem socyalistów zgłosił wniosek nagły, ażeby dzień pierwszy maja uznany został za „powszechne w całej Polsce święto pracy".

A więc apoteoza pracy?

Nie ma dziś chyba człowieka, którybyś nie czcił pracy we wszelkiej formie, to też wniosek posła Daszyńskiego wydaje się nam zbytecznym. Mówimy to otwarcie i podamy powody naszego sądu.

Dzień 1 maja posiada swoje poważne dzieje które powinny być nauką dla wszystkich. Oto w r. 1889 międzynarodowy kongres socyalistów obradujący w Paryżu, uchwalił, że każdego roku w dniu 1 maja robotnicy na całym świecie mają urządzać manifestacye na rzecz ośmiogodzinnego dnia roboczego. Robotnicy wykonywali wszędzie tę uchwałę, nie oglądając się na żadne przeszkody, nawet na represye, nieraz krwawe. Z małych początków powstały wielkie, imponujące pochody, które swoją powagą trafiały do przekonania nawet ludziom, którzy zresztą potępiali „mrzonki" socyalistów.

Manifestacye te zrobiły swoje i w obecnych czasach dzień 1 maja posiada już właściwie cechę święta historycznego. Robotnicy z wszystkich obozów, zwłaszcza socyaliści, mają udział w rządach i walczą już tylko o miarę swoich wpływów.

* * *

Jeżeli nie godzimy się na celowość wniosku, ażeby dzień 1 maja był czy to świętem narodowem, czy świętem pracy, to nie godzimy się również na wniosek, ażeby dzień 3 maja był świętem narodowem. Sejm, po wyjściu z sali socyalistów, uchwalił jednogłośnie ten wniosek, ale ani powaga Sejmu, ani jednomyślność uchwały — w nieobecności przeciwników — nie zdoła nas przekonać.

Mówimy znowu otwarcie z tą odwagą cywilną, która dzisiaj jest w Polsce podwójnie potrzebną.

Konstytucya 3 maja jest chlubą naszych dziejów, ale jako fakt historyczny, bądź co bądź dosyć odległy i dla mas niezbyt uchwytny, nie nadaje się wcale na święto narodowe. Ogół potrzebuje plastycznego symbolu, a konstytucya 3 maja nie ma już dzisiaj tej plastyki. A dalej — i znowu piszemy otwarcie — wniosek ten miał cechę doryweczej demonstracyi, co obniżyło jego powagę. Uchwalił go też Sejm wśród niepożądanego rozdźwięku.

Zdaniem naszem Sejm powinien był powstrzymać się jeszcze z uchwaleniem i oznaczeniem święta narodowego. Nie skończyła się jeszcze budowa Polski. Wierzymy, że przyjdzie dla nas wielki, przełomowy dzień, który napełni nas bezmiarem radości.

Słowo stanie się ciałem.

Będziemy je nietylko czuli, ale widzieli na własne oczy. I wtedy będziemy posiadać święto narodowe, tkwiące w duszy całego narodu, każdej jednostki. Tak nam się wydaje.

Przedwczesnym był wniosek posła Daszyńskiego, ale jeszcze bardziej przedwczesnym i w dodatku wojowniczym był wniosek strony przeciwnej. Przyjdzie niedługo chwila, gdy trzeba będzie sreasumować uchwałę Sejmu, powziętą po „wieczne czasy".

* * *

W dniu 3 maja utartym zwyczajem zbierano składki na rzecz Towarzystwa Szkoły ludowej. Zasługuje ono na wszechstronne poparcie, jako instytucya wysoce zasłużona. Nasz narodowy stan posiadania na wszystkich kresach zawdzięcza bardzo wiele temu Towarzystwu, pracującemu gorliwie od lat 28

Ale w działalności Towarzystwa Szkoły ludowej zaznaczy się wkrótce doniosły zwrot, na który ono powinno się gorliwie przygotować. Powinien o tem wiedzieć także ogół. Otóż nie ulega wątpliwości, że szkolnictwo nasze

pomocy Bożej radę. Może nie wielu zdaje sobie sprawę z tego, jak *wielkie odnieśliśmy zwycięstwo, że ochotnicze wojska polskie z Francyi nie lądują w Gdańsku.*

Dla szczęścia potężnego dziewięćdziesięcio-milionowego narodu niemieckiego koniecznem jest wypełnienie naszej misyi dziejowej na wschodzie, w przeciwnym razie grozi nam zagłada ze strony Słowian, wśród *których Polacy mogliby się okazać zdolnymi kierownikami i włodarzami.*

„Nie wolno nam rezygnować z naszych praw ani z naszego posłannictwa na wschodzie, okupionego morzem ofiarnej krwi niemieckiej. Powinniśmy pamiętać o tem, że wtedy będzie się działo dobrze wszystkim ludom na wschodzie, kiedy będą korzystały z dobrodziejstw naszej prastarej kultury".

Siodlarz Ebert.

(prezydent Republiki Niemieckiej, w rozmowie z wiedeńskim socyalistą Zieglerem).

„Niemcy popełniły w Brześciu omyłkę, gdyż chciały przeprowadzić na wschodzie pokój, chociaż na zachodzie partya nie była jeszcze rozegraną. Otóż położenie koalicyi jest zupełnie identyczne; trzeba jedynie odwrócić role i fronty. Koalicya chce narzucić pokój, ponieważ zwyciężyła na froncie zachodnim, ale zapomina, że na froncie wschodnim Niemcy są wciąż jeszcze mocniejsze od niej. Wprawdzie powstały tam nowe państwa, jak *Czechy i Polska, ale te nowotwory polityczne są skazane na zagładę i niedługo będą przeszkadzały Niemcom*".

Książę Paweł Lichnowsky.

(ordynat z Kuchelny, były ambasador niemiecki w Londynie).

„Co właściwie jest w państwie niemieckiem bezspornie polskiemi ziemiami? Czy walka o kresy wschodnie nie jest tak starą, jak sama historya Niemiec, walka ostatecznie rozstrzygnięta na korzyść wyższego ustroju i moralności, które różnojęzycznym, dawniej polskim, okręgom przyniosły dobrobyt i rozkwit gospodarczy? Czy to zresztą nie Anglia i Francya zaofiarowały nam na Kongresie Wiedeńskim ziemie polskie? *Jeżeli Polska żąda Gdańska, to takim samym prawem Czesi mogą zażądać Hamburga.* Kwestya polska jest istotnie nierozwiązalna, jeżeli Ententa nalega na utworzenie zupełnie niezależnego państwa, *zamiast tego, ażeby Polskę, jak i Ukrainę, Litwę, Kurlandyę i wszystkie inne części składowe państwa rosyjskiego złączyć w stany zjednoczone Rosyi, po zduszeniu bolszewizmu.* Rozkawałkowanie Niemiec, jak i Rosyi stworzy zaród do nowych wojen. Porozumienie między Niemcami a Czechami nie trudno osiągnąć. Dla Alzacyi i Lotaryngii możemy zażądać samookreślenia, a gdy Francya nam tego odmówi, nie mamy powodu *zgodzić się na nie na Wschodzie i Północy.*

Rabunkowa gospodarka Wydziału aprowizacyjnego.

Nędza ludności krakowskiej. — Legalny wywóz towarów poza granice kraju. — Panowie: Kucharski, Lang, Lewicki, Berski, Poźniak. — Kwalifikacye i „zasługi".

Kraków, 5 maja.

Przy ul. Radziwiłłowskiej l. 8 mieści się Sekcya min. aprowizacyi dla ziem b. zaboru austryackiego, mająca na celu zaopatrzenie ludności w artykuły codziennego zapotrzebowania.

Jak odbywa się to zaopatrywanie wystarczy spojrzeć na mieszkańców Krakowa, którzy giną na tyfus, hiszpankę, a obecnie w porze letniej zdziesiątkowani prawdopodobnie być mogą przez cholerę, a może i dżumę.

Nie będziemy podnosili braku cukru, ziemniaków, mąki, nafty itp., lecz zajmujemy się przyczynami tych braków.

Publiczną tajemnicą bowiem jest, że z Galicyi odbywa się LEGALNY WYWÓZ NIEZBĘDNYCH ARTYKUŁÓW NA WIELKĄ SKALĘ I TAK NP. 4.000 WAGONÓW ZIEMNIAKÓW WYSŁANYCH DO CZECH PRZEZ B. P. K. RZ., CODZIENNE WYSYŁANIE WĘGLA I MIAŁU POZA GRANICE POLSKI, wreszcie wywóz nielegalny, gdzie wywieziono na pasek tysiące cystern nafty i olbrzymie ilości parafiny, smarów etc., które była centrala wiedeńska nagromadziła nietylko dla b. mocarstw centralnych, ale i wszystkich krajów przez nie okupowanych.

Zatem aż nadto widocznem jest, **że nie brak tych artykułów, a jeżeli są, gdzież przyczyna ich braku?**

Napis umieszczony na bramie wymienionej na wstępie instytucyi dobitnie sprawców wskazuje, a uwidacznia następujące nazwiska:

Kucharski, Lang, Lewicki, Berski, Poźniak.

Któż są zatem owi panowie?

Pierwszy to pośrednik przy sprzedaży papy dachowej dla byłej c. i k. armii, drugi znany z wywozu ziemniaków, które w ubiegłym roku marzły i gniły całymi setkami wagonów z powodu braków certyfikatów wywozowych, trzeci referent dla spraw mydlanych b. c. i k. namiestnictwa, czwarty ajent piwny i równocześnie b. funkcyonaryusz gminy m. Krakowa — wreszcie piąty, funkcyonaryusz krajowy, napędzony kierownik konsumu kolejowego.

Cóż powie na to p. Delegat generalny?!

Dymisya Karpińskiego.

Walka wypowiedziana koronie austryackiej skończy się dymisyą ministra skarbu Karpińskiego!

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego")

Warszawa, 4 maja.

W związku z tą sprawą odbyło się nadzwyczajne posiedzenie posłów (50 posłów), w którem wzięli udział także lewicowcy i tuguttowcy. Na posiedzenie to zaproszono również dyrektora Banku krajowego w Krakowie p. Michalskiego. Minister Karpiński cofnął plan dewalucyi korony.

Z przebiegu dyskusyi okazało się, iż min. Karpiński złoży wkrótce godność ministra skarbu.

Jak się dowiadują — tekę ministra skarbu proponowano Głąbińskiemu, drowi Adamowi i innym. Propozycyę odrzucili.

W ostatniej chwili wymieniono jako przyszłego ministra skarbu dra Bilińskiego.

Co to jest walka z lichwą?

Kraków, 5 maja

Z kół prawniczych otrzymujemy następujące uwagi, dotyczące walki z lichwą:

Anormalne stosunki wojenne sprowadziły **za sobą gangrenę społeczną i gospodarczą.**

Jaskrawym objawem tej gangreny jest **lichwa. Wybujała wśród korzystnych dla siebie warunków jak inflancya i deprecyacya pieniądza,** zanik pierwiastków etycznych, zmienność konjunktury — wpija się lichwa jak wampir w organizm społeczny i **wysysa krew przeważnie biedakom o stałych poborach.**

Walka z tym wampirem, **to walka z wrogiem ładu i zdrowia państwowego.**

Ale jak **każda walka** — jeśli ma doprowadzić do celu, musi być r o z u m n ą, tak i walka z lichwą, o ile **niema** doprowadzić do chaosu i jeszcze **gorszych stosunków** gospodarczych, **musi być stosownie** prowadzoną. I tu właśnie nasuwają się pewne refleksye, które, w co wierzyć należy, nie przejdą bez uwagi powołanych czynników.

Niedawno nastąpiła reorganizacya Komitetu dla zwalczania lichwy, polegająca na podzieleniu **całego Komitetu** na szereg podkomitetów i **komisyj. O tej organizacyi** publiczność albo **wcale nic, albo niewiele** jest poinformowaną. **A przecież Komitet, który** właśnie **na** usługi publiczności powołany został do życia, powinien w pierwszym rzędzie użyć wszelkich środków, by swoją organizacyę i cel podać, w jak najszerszej mierze, do wiadomości ogółu. Uniknęłoby się **w ten sposób tego** chaosu, jaki powstał **wśród ogółu, nie** zdającego sobie sprawy **z tego, w jakim stopniu** walkę **z lichwą** prowadzi Komitet, a w jakim stopniu **policya** wkońcu **Straż** obywatelska.

Nie zdaje sobie publiczność dalej **sprawy, co właściwie jest lichwą! Pod tym też** względem istnieje wieczne nieporozumienie. **Jeden za lichwę uważa: sprzedanie towaru powyżej ceny maksymalnej, inny zowu pod temsamem** pojęciem rozumie **pobranie zbyt wysokiego** wynagrodzenia **np. za robotę przy naprawie buci-**

znajdzie dostateczną opiekę w rządzie polskim, skutkiem czego działalność Towarzystwa Szkoły ludowej w granicach państwa polskiego będzie mieć bardzo skromne rozmiary. Natomiast otworzy się z pewnością dla Towarzystwa tego bardzo rozległe pole działania za granicami państwa polskiego. Zwłaszcza na wschodzie trzeba będzie myśleć o ratowaniu polskości. Niemniej na zachodzie i południowym zachodzie będziemy mieć rodaków, odciętych od pnia macierzystego.

Rząd polski za pomocą traktatów niezawodnie zapewni tym rodakom w rozmaitym stopniu możliwość rozwoju narodowego, mimo to nasze Towarzystwo szkoły ludowej będzie tam stanwczo musiało spieszyć z pomcą wydatną. Na to potrzeba będzie znacznych środków. Towarzystwo liczyć może na subwencye państwa i gmin, niemniej atoli ogół musi nadal składać na rzecz jego ofiarny grosz.

P a m i ę t a j m y więc nadal o Towarzystwie Szkoły Ludowej.

* * *

Pomówny trochę o rzeczach lżejszych, pobudzających do wesołego śmiechu. Nie możemy odżałować, żeśmy nie byli na galeryi podczas ostatniego posiedzenia krakowskiej Rady miejskiej. A trzeba było pójść — wszakże toczyły się pouczające obrady nad reformą komisyi teatralnej. Mówiono wiele o teatrze, o komisyi teatralnej, o dyrektorach teatru, no i wreszcie o autorach. Wtedy zabrał głos wiceprezydent p. Rolle i wypowiedział kilka uwag o... g r a f o m a n a c h.

Brawo, panie R o l l e !

Może wreszcie o p a m i ę t a j ą się grafomani, którzy urządzają „piłę" członkom komisyi teatralnej, ażeby „nakazali" dyrekcyi teatru przedstawiać ich sztuki. Oczywiście sztuki grafomanów. Z tą plagą należy podjąć walkę podobnie jak z wszelkiem śmieciem. Dawniej nie pisali ludzie, którzy stanowczo mogli i powinni byli pisać. Działa się tym sposobem krzywda literaturze i ruchowi umysłowemu. Dzisiaj piszą ludzie, zgoła do tego nie ukwalifikowani, i wyrządzają jeszcze większą szkodę literaturze.

Grafomania kwitnie u nas. Mogą o tem opowiadać dniem i nocą redaktorowie, nagabywani wszędzie przez grafomanów obojga płci. Dzisiaj obliczamy procent niepiszących, gdyż to jest bardzo łatwem. Olbrzymia większość ludzi, którzy „władają" piórem, pisze na zabój. A potem z tekami, pełnemi utworów, wędrują po redakcyach i teatrach, siejąc tam popłoch. Straszni ludzie. Walka z nimi beznadziejna, jak z pluskwami.

* * *

Nie możemy doczekać się wiosny. Gdyby nie kalendarz, możnaby sądzić, że mamy listopad, a nie maj. A jednak ludziom nie tęskno do wiosny. Słoneczny, ciepły dzień wiosenny wymaga odpowiedniego stroju, a nam brakuje odzieży, bielizny, obuwia. Gonimy resztkami w całem tego słowa znaczeniu. Grozi nam nieuchronna k a t a s t r o f a o d z i e ż o w a. Byłoby rzeczą dla przyszłych czasów zajmującą ułożyć dzisiaj statystykę odzieży, bielizny i obuwia. Okazałoby się z pewnością, że największą liczbę „świętych tureckich" posiada dzisiaj Polska.

Czy nie ma dla utrapionej ludności żadnego ratunku? Czy w kraju niema rzeczywiście żadnych zapasów płótna, sukna i skór? Nam się wydaje, że zapasy, aczkolwiek bardzo skromne, są, tylko czekają w ukryciu na paskarską konjunkturę. Należałoby je wydostać z ukrycia ku radości niezliczonych świętych tureckich.

* * *

Aprowizacya nie poprawia się. Stan jej lepszy jest, niż w roku ubiegłym o tej porze, ale mógłby być o wiele pomyślniejszy. Pasek zbożowy i mączny kwitnie w najlepsze, urągając wszystkim zarządzeniom, groźbom i środkom zapobiegawczym. Tam nawet, gdzie ludzie gromadnie mrą z głodu, paskarzom dzieje się dobrze. Są zawsze syci i dobrze odziani, a na czarną godzinę mają nieco gotówki. Uważają się nawet za dobrodziejów ludzkości i gotowi są ponieść podwójne koszta kanonizacyi, byle dostać się do nieba.

O p a s k a r z e ! — życzymy wam, ażebyście po najdłuższem życiu mogli dostać się na w ł a s n y p a s e k.

Spektator.

ków. Niewiadomo dalej, czy za lichwę należy uważać pobranie pewnej ceny za artykuł, nie objęty taryfą maksymalną przez jednego kupca w tymsamym czasie, w którym u drugiego można było tensam artykuł nabyć taniej. I tu okazuje się słaba strona działalności Komitetu, **który albo w dziennikach albo na zgromadzeniach albo w inny jakiś popularny sposób winien uświadomić szerokie sfery konsumentów o istotnych znamionach lichwy.**

Boć w rozumieniu paragrafu 20 ces. rozp. z 31. III. 1917 roku nie jest lichwiarzem ten, kto np. sprzedaje towar powyżej ceny maksymalnej, **lecz ten, kto pobiera zbyt wysoki zysk,** pozostający mu jako różnica między ceną kupna a ceną sprzedaży.

Jeżeli więc kupiec kupi np. mąkę płacąc po 8 koron za jeden kilogram, a sprzedaje po 8 koron 50 halerzy, to mimo tego, **że sprzedał mąkę powyżej ceny maksymalnej, nie będzie mógł być za lichwę pociąganym do odpowiedzialności.** Wedle judykatury naszych sądów umiarkowany zysk jest wtedy, jeżeli nie przenosi 20 procent ceny kupna.

Nie jest karany — po myśli cytownanego paragrafu — także i ten rzemieślnik, który za swą pracę, np. **za zrobienie bucików,** jeśli chodzi o samą robociznę, **żąda niepomiernie wysokiej ceny.**

Niewątpliwie **są to luki, niedomagania ustawy, krzywdzące bardzo ogół konsumentów.** Bo tak nieuczciwy kupiec może łatwo obejść te przepisy przez **wystawienie fikcyjnych faktur** tak zwanych „faktur z grzeczności“, jak i rzemieślnik, który wiedząc, **że robocizna nie jest objętą przepisami o lichwie,** może dyktować dowolnie wysokie ceny.

Walka z lichwą wymierzona jest w pierwszym rzędzie **przeciwko nieuczciwie handlującym przemysłowcom.** Tymczasem, wskutek tego, że **tak cały solidny stan kupiecki, jakoteż i ogół konsumentów** nie zdają sobie sprawy z tego, na czem lichwa polega, powstają rozliczne nieporozumienia, których najlepszą ilustracyą jest fakt, że krakowski Sąd powiatowy karny na sto doniesień o lichwę zaledwie 10 do 15 znajduje takich, w których dopatrzyć się może winy. Ale słyszy się ustawicznie, że walka z lichwą prowadzona jest z całą energią, bałamuci się ogół fajerwerkowemi wiadomościami, a tymczasem rezultaty tej walki są właśnie z wyż podanych powodów — znikome.

Nie bez znaczenia jest i ta okoliczność, że w społeczeństwie naszem istnieje niechęć do doniesień. Zbyt bolesną opinię wyrobił sobie bowiem w naszych pojęciach doniesienia z czasów austryackich. I tem się tłómaczy, że doniesienia, które do Sądu napływają, są zbyt często **wyrazem osobistych porachunków,** a tylko rzadko kiedy wypływają **z poczucia obywatelskiego obowiązku.** Otóż zadaniem Komitetu dla zwalczania lichwy winno być uprzytomnienie ogółowi, że **charakter antylichwiarskich doniesień jest wysoce obywatelskim i patryotycznym.**

Przed Komitetem dla zwalczania lichwy otwiera się więc szerokie pole działania przedewszystkiem w dwóch kierunkach: 1) w kierunku **udoskonalenia obowiązujących przepisów przeciw lichwie w tym stopniu, by obejście tychże było niemożliwe, a także objęcie tymi przepisami szeregu innych bolączek, jak np. lichwy** mieszkaniowej, dorożkarskiej i t. p. 2) i w kierunku **pouczenia w jak najszerszej mierze ogółu interesowanych o ich prawach i obowiązkach.**

Walka bowiem z lichwą to walka całego społeczeństwa nie ze stanem kupieckim, tylko z p a t a l o g i c z n y m objawem gospodarczym. **I dlatego działalność Komitetu dla zwalczania lichwy będzie miała tak długo iluzoryczne znaczenie, jak długo z tym Komitetem nie będzie współdziałało całe społeczeństwo.**

Dr Aschenbrenner.

Z TYGODNIA.

Kraków, 5 maja.

Dwie podobizny...

Wedle uzyskanych informacyi, zamówił już wydział krakowskiej Izby adwokackiej dla dużej sali posiedzeń — d w i e p o d o b i z n y naturalnej wielkości, obecnie najwybitniejszych członków Izby, mecenasów dr. Maurycego J a k o b s o n a i dr. Erziela D u n k e l b l u m a.

Pierwszy z nich będzie r z e ź b i o n y w c u k r z e, drugi wykrojony z w y g a r b o w a n e j s k ó r y.

Obydwa dzieła sztuki owinięte są p a s k i e m — którego jeden koniec tonie w przepaścistej kieszeni r e f e r e n t a z c e n t r a l i, a drugi u s i ł u j e przyłapać prokurator państwa.

My z naszej strony wyrażamy swą radość, że znana z energii i czuwania nad „g o d n o ś c i ą s t a n u“ swych członków krakowska Izba adwokacka została odpowiednio udekorowana, radzimy jednakże, by kustoszem tych dzieł sztuki ustanowić jakiegoś Simsiajmera, bo inaczej kompozycya czmychnie za granicę.

Nowy dowód drożyzny w Krakowie.

Gdyby we Lwowie panowała nadzwyczajna drożyzna, byłaby uzasadniona stosunkami wojennemi, o d c i ę c i e m tego miasta od bardzo znacznej części okolicznych wsi, a wreszcie utrudnionym ruchem kolejowym. A jednak we **Lwowie** — jak nam opowiadała osoba, która stamtąd przybyła — **są pewne artykuły tańsze, niż w Krakowie i to artykuły, które właśnie we Lwowie mogłyby znacznie być droższemi, zaś w Krakowie tańszemi.**

Oto przykłady: **Porcya kawy** kosztuje we **Lwowie 1 K. 20 hal., w Krakowie 1 K. 40 hal. Kilogram kiełbasy wieprzowej** kosztuje we **Lwowie 36 K., w Krakowie 40 do 44 K.** Za **jajo** płaci Lwów **80 hal.,** my płaciliśmy już często **po koronie,** normalnie zaś **po 70 do 80 hal.**

O skarby sztuki polskiej w Wiedniu.

Wiadomo jest każdemu Polakowi, jako tako znającemu dzieje sztuki polskiej, ile a r c y d z i e ł naszych, ile bezcennych zabytków **sztuki polskiej** znajduje się w Wiedniu w rozmaitych muzeach.

Dostały się one tam w rozmaity sposób, a przeważnie drogą n i e l e g a l n ą, poprostu „jure caduco“.

Jest rzeczą **naglącą postarać się o wydobycie i przewiezienie do Polski tych skarbów.**

Nie należy zwlekać z dnia na dzień, lecz n a t y c h m i a s t wdrożyć w tym celu energiczną akcyę. Niechaj dla nas będą **przykładem Włosi,** którzy bardzo pilnie szukają po muzeach wiedeńskich za swojemi skarbami sztuki i **rekwirują je poprostu.**

Muzyka niemiecka w Teatrzyku „Nowości“!

Może nie tyle nowości, ile... n i e p r z y j e m n o ś c i.

Widz i słuchacz musi przedewszystkiem kupić bilet wstępu po cenie bardzo s ł o n e j. Płaci, zajmuje swoje miejsce i z oburzeniem stwierdza, że **muzyka jest niemiecka.**

Pan kapelmistrz daje **dyspozycye po niemiecku,** ażeby zaś co do niemczyzny nie było żadnej wątpliwości, więc od czasu do czasu **panowie muzykanci kłócą się po niemiecku.**

W toku przedstawienia dowiaduje się widz, że w „Nowościach” jak za czasów austryackich **dla utrzymania tradycyi teatrzyku występują siły niemieckie i czeskie.**

Na dobitek odbywa się często **obcinanie programu,** co publiczność nie zawsze przyjmuje z p o t u l n ą o b o j ę t n o ś c i ą. Przeciwnie powstają nieraz **gwałtowne zajścia nadprogramowe.**

Byłby czas, ażeby wreszcie w teatrzyku „Nowości” zapanowały i n n e porządki i zwyczaje.

Publiczność krakowska, a więc polska i k u l t u r a l n a ma prawo wymagać nawet w teatrzykach kulturalności i p o s z a n o w a n i a p r a w s w o i c h.

Paskarz przed sądem.

Dnia 1 b. m. odbyła się w Krakowie rozprawa karna przeciwko Feinerowi, restauratorowi, który, jak już donosiliśmy w swoim czasie, *sprzedał* znanemu artyście Włodzimierzowi Miarczyńskiemu *papierosy,* t. zw. *„cienkie“* („drama“) *po 80 halerzy za sztukę.*

Zaznaczyć należy, że „dowcipny" paskarz, przewidując s m u t n y swój koniec, wysłał na rozprawę swego *młodszego brata,* mimo, że tenże *nie sprzedawał papierosów na własny rachunek,* lecz jako pomocnik handlowy zajęty jest u brata starszego.

Ponieważ oskarżony broniąc się, *podał źródło zakupionych papierosów* — sędzia odroczył rozprawę.

Spodziewać się należy, że sędzia *zawezwie* do przyszłej rozprawy *właściwego przestępcę,* ażeby „przypadkiem“ nie stało się tak, jak mówi znane przysłowie: *„Ślusarz zawinił, a kowala powieszono“!*

Świta p. Krupińskiego.

Z powodu notatki, umieszczonej w porzednim numerze pisma naszego otrzymujemy bliższe szczegóły o ś w i c i e dyrektora policyi p. **Krupińskiego.**

I tak na dworcu kolejowym, bardzo ważnej placówce policyjnej, rządzą samowładnie następujący **Rusini:** urzędnik Wilhelm **Pawlusiewicz,** agent Iwan **Naleśniak, Dmytro Sembratowicz i** Fedko **Procyk.**

W dyrekcyi policyi są urzędnicy: Tomasz Fedko **Fedorowicz, Bahrwij,** i Petro **Kulczycki,** dalej agenci: **Aukin, Czupil,** Hawryło **Deresz,** Nykola **Haluszczak,** Daniło **Dmytreszyn,** Semen **Pawłysz,** Józafat **Susyłowski,** Roman **Koński,** Andrij **Ilnicki,** Iwan **Dajdak,** Semen **Włodyga,** Petro **Kościuk** i Pantalemon **Nalewajko.**

Prócz tego na każdej ekspozyturze policyi granicznej są także **Rusini.** Podając ten spis Rusinów w służbie policyjnej wstrzymujemy się od wszelkich uwag, gdyż **fakt mówi sam za siebie.**

KRONIKA.

„Przegląd Poniedziałkowy“, pismo radykalno-narodowe, które wychodzi w poniedziałek o godz. 6 rano, zawiera najświeższe wiadomości telegraficzne i telefoniczne.

„Przegląd Poniedziałkowy“, wysyłany jest najwcześniejszymi pociągami na prowincyę.

P. P. Czytelników prosimy o nadsyłanie pieniędzy za prenumeratę tylko przekazami pocztowymi pod adresem Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego“, Kraków, ul. Karmelicka l. 21.

Pierwszy i Trzeci maja. Święto pracy, które obchodził krakowski lud roboczy w dniu pierwszym maja, miało przebieg poważny, a pochód imponował swoimi rozmiarami. Nie było nigdzie najmniejszego zakłócenia porządku publicznego, co świadczy najlepiej o dojrzałości politycznej i kulturalności ogółu robotników.

Trzeci maja na mocy uchwały Sejmu stał się świętem narodowem i obchodzony był jako uroczystość państwowa. Ludność Krakowa wzięła w niej powszechny udział, manigestując swoje patryotyczne uczucia. Z uroczystością Trzeciego maja połączona była zbiórka doroczna na dar narodowy dla Towarzystwa szkoły ludowej.

W sprawie wydawania paszportów na wyjazd za granicę rząd polski opracował szereg nowych przepisów. Osoby wyjeżdżające z kraju muszą posiadać paszporty wizowane przez przedstawicieli państw, do których jadą i przez które przejeżdżają.

Anarchia pocztowa. Od wielu redakcyj, zwłaszcza pism ilustrowanych i tygodników artystycznych otrzymujemy nieustanne zażalenia na praktyki bolszewickie poczty naszej.

Setki reklamacyi prenumeratorów stwierdzają, że numery poszczególnych wydawnictw giną z opasek.

Jakieś ręce, nie szanujące cudzej własności sięgają po łup łatwy, bo powierzony honorowi i dobrej woli funkcyonaryuszy pocztowych. Stosunki takie są nie do pomyślenia nawet w bolszewickich Niemczech. Wszędzie za granicą przesyłki pocztowe dochodzą punktualnie, bal są kraje, gdzie poczta słusznie się szczyci ze swej sprawności. Za fakt niechaj posłuży wypadek doręczenia przesyłki adresatowi w godzinę po jego przyjeździe do Londynu, gdzie się zatrzymał w hotelu. A w Anglii niema paszportów, ani obowiązku meldowania się w policyi. Wystarczyło w powyższym razie zwyczajne podpisanie nazwiska w księdze hotelowej.

Kiedy poczta nasza dojdzie do takiej sprawności? Kiedy zrozumie, że przesyłka, to rzecz święta, której ani ukraść, ani zgubić nie wolno? Tłómaczymy sobie postępowanie naszej poczty jedynie ciężkimi warunkami, jakie nastały po przejęciu tej gałęzi administracyi państwowej w pierwszej chwili przez ludzi zgoła do pełnienia funkcyi pocztowych nieodpowiednich i oczekujemy, że Ministeryum Poczt i Telegrafów w Polsce uzdrowi te stosunki chociażby to przedstawiało trudności ze względu na system „protekcyi“, jaki zapanował w grodzie Syreny. *Alpha Bet.*

Tajemnicze morderstwo. W niedzielę 4 b. m. nad ranem znaleziono na polach Budzynowskich koło Wieliczki wśród kałuży krwi, zwłoki 35-letniej kobiety. Zwłoki przykryte były płachtą. Na ciele i na głowie widoczne były liczne rany i sińce zadane jakiemś tępem narzędziem. Obok zamor-

dowanej leżała fotografia potwierdzona przez lwowską dyrekcyę policyi na nazwisko Zofii Maziarz.

Za sprawcami mordu władze czynią poszukiwania.

O całonocną restauracyę. Ludzie, zajęci nocną pracą, a zwłaszcza podróżni, przybywający do Krakowa po północy, odczuwają w sposób nadzwyczajnie przykry brak lokalu, w którym mogliby posilić się i spocząć chwilowo. Każde miasto większe ma przynajmniej jednę kawiarnię czy restauracyę, otwartą przez całą noc. W Krakowie podróżny, który nie dostanie pokoju w hotelu — co się często zdarza — skazany jest na tułanie się po ulicach aż do rana. Są wprawdzie kawiarnie, gdzie można przepędzić całą noc, ale na to potrzeba grubszej kwoty, na którą nie każdego stać. Zwracamy się do władzy, ażeby dała jednej z kawiarń, zasługującej na to, pozwolenie na całonocne otwieranie, co liczna rzesza pracujących i podróżujących powita z zadowoleniem.

Drugi koncert Eriki Morini zapowiedziany na czwartek 8 maja b. r. w sali „Sokoła" obudził wielkie zainteresowanie. Erika Morini niebywały od czasów Paganiniego i Sarasatego fenomen — odegra na ostatnim w bieżącym sezonie koncercie, kompozycye Mendelsshna, Wieniawskiego, Zarzyckiego, Brahmsa, Leclair'a i nieznane u nas melodye węgierskie Ernsta. — Bilety do nabycia u J. Rudnickiego.

Drugi występ taneczny Rity Sacchetto odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. w sali kasyna wojskowego. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Fałszywe stemple czeskie na banknotach. Bank przemysłowy czeski w Krakowie skonfiskował u pewnego żyda, który przybył do banku zmienić 100 koronówki stemplowane — 4.000 koron w banknotach 100 koronowych, na których nalepione były fałszywe stemple czeskie. Sprawą tą zajęła się policya.

Handel łańcuszkowy tytoniem. Policya krakowska aresztowała niejaką 21-letnią Różę Bernstein oraz jej ojca Maurycego. W czasie rewizyi znaleziono w domu Bernsteina 43 pudełek po 100 papierosów egipskich, które Bernsteinówna usiłowała sprzedać w cukierni Michalika kelnerowi po cenach paskarskich.

Intratny interes wyszukała sobie niejaka Amalia Izraeler, reprezentująca pralnię „Wisła" w swym sklepie przy ulicy Długiej l. 22. Mianowicie pocziwa Amalia nałożyła na swą klientelę dziesięcinę, którą wybiera z całą ścisłością w ten sposób, że nie zwraca każdej dziesiątej sztuki bielizny, przyczem tłómaczy się nieporządkami w samym zakładzie pralni Wisła. Przypuścić należy, że wniesiona skarga sądowa przeciw pomysłowej Amalii, zdaczy ją tego rodzaju brzydkich spekulacyi.

„**Placówka**", znany tygodnik poświęcony sprawom wojsk[owym] i literackim, wychodzący dotąd we Lwowie, [w z]wiązku ze swym rozwojem oraz pozyskaw[szy] [d]o współpracy szereg wybitnych sił z Krak[owa,] otworzyła obecnie filię swej redakcyi i [adm]inistracyi w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 9. Ostatni, 13 numer „*Placówki*", obejmujący jak zawsze 32 stron tekstu, obfituje w bogatą treść literacką oraz w dział informacyjno-sprawozdawczy, w którym zawsze mieści się ostatnia urzędowa lista strat na froncie lwowskim. „*Placówka*" jest do nabycia we wszystkich agencyach krakowskich.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Poniedziałek: „Pani Chorążyna" S. Krzywoszewskiego.

Wtorek: „Pani Chorążyna" St. Krzywoszewskiego.

Środa: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Czwartek: Po poł. „Romantyczni" E. Rostand'a; wieczorem „Tartuffe" Moliera.

Piątek: „Nieboska komedya" Z. Krasińskiego.

Sobota: „Wygnany Eros" T. Konczyńskiego.

Niedziela: Po poł. „Czaple pióro" D. Niecodemi'ego; wieczorem „Pani Chorążyna" St. Krzywoszewskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Poniedziałek: „Domek trzech dziewcząt".

Wtorek: „Wujaszek Alfonsa" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą".

Środa: „Dzwony z Corneville".

Czwartek: Po poł. „Królowa przedmieścia"

Piątek: „Dzwony z Corneville".

Sobota: „Klub kawalerów".

Niedziela: Po poł. „Wujaszek Alfonsa" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą"; wieczorem „Klub kawalerów".

cila około 2 miliony zabitych i beznadziejnie rannych. To znaczy dwa miliony młodzieży, kwiatu narodowego...

W bardzo opłakanym stanie przedstawiają się również finanse państwa. Szczególnie gdy się zważy, że większość znaczna kapitałów francuskich była ulokowana w walutach i przedsiębiorstwach rosyjskich, węgierskich i tureckich, a z drugiej strony, gdy się weźmie pod uwagę, olbrzymie długi, zaciągnięte podczas wojny w Ameryce i Anglii, zabierających teraz z tego względu decydujący głos w zasadniczych sprawach przyszłości Francyi.

Taka sytuacya dyktuje politykom i dyplomatom francuskim konieczność bezwzględną oparcia się o Polskę, gdyż dawny sojusznik — Rosya już nie istnieje, na razie na Polskę więc wypada liczyć w pierwszym rzędzie we własnym interesie, obok naturalnie wspomnień historycznych i sympatyi uczuciowych.

MAŁY FELJETON.

Dwa stare lwy.

Orkiestra zagrała hymn narodowy. Pociąg zwolna podchodził do stacyi.

— Prezentuj broń!

Krótki zgodny szczęk karabinów... Prezentuje broń armia. To już nie ruchawka, nie P. O. W. nie rekruci, nie „Panie Macieju, obroćcie się".

Tak działa karna, świadoma, wydyscyplinowana armia, której sztandary szumią sławę zwycięstwa. Biało-czerwone chorągwie powiewały, ogromne, rozkołysane wiatrem wiosennym.

Salutując białą rękawiczką u czapki stał wódz orężnego ludu niemy, szary, smutny, widocznie wzruszony.

— Pilsudski! To jest Piłsudski! — ktoś szepnął i tłumem wstrząsnął dreszcz entuzyazmu. Osobliwa naprawdę była ta chwila spotkania oczu wodza z oczyma nowej Polski, trójjedynej, jak Bóstwo.

— Moje są zawsze ciekawe — mówiły oczy tłumu.

— Moje są czyste sumieniem i niezbicie pewne, jak dwa nakazy — mówiły oczy wodza.

— Jesteś zawsze na wysokości położenia? — pytały oczy Opinii. — Czy wolno Ci być smutnym? Powiedzą, żeś romantyk, żeś prowincyonista, że idziesz w ślady pewnego żelaznego demokraty, który potwierdził wolność swobodą, że przez naśladowanie nie jesteś sobą... Ach! lada eunuch będzie uczył Cię łokciowej mądrości politycznej i w swoim przekonaniu zwycięży racyę stojącego za Twojemi plecami ludu.

Lecz oczy wodza nie zlękły się pytania. Odpowiadały: Wiem. Możecie mi wierzyć, bo wierzę sam. A niebezpieczeństwo jawne czy skryte?... — W polu czy też w senacie?

— Niebezpieczeństwo i ja dwa stare lwy jesteśmy... Lecz jam lew starszy...

Jerzy Jankowski.

Odebrać koncesyę wzbogaconym masarzom!

Kraków, 5 maja.

Wygodnie bardzo urządzili się wzbogaceni masarze krakowscy. Działalność Komitetu dla zwalczania lichwy przeszkodziła im w robieniu dawnych lukratywnych interesów wywozowych. Rewizye dokonywane z dodatnim skutkiem, z konfiskatą wielkich zapasów nie zachęcały do dalszego prowadzenia interesu pod niewygodną kontrolą, zagrażającą ograniczeniem dotychczasowej wolności sławetnych matadorów miejskich, z których głosami musieli się zawsze liczyć ci, którzy dzierżyli lub dzierżyć chcieli ster rządu w mieście. Niestety walka z lichwą nie szczędziła tych dygnitarzy, uważali **więc za najpraktyczniejszą dla nich ostateczność cichą dezercyę pod postacią wydzierżawienia zakładów tym, którzy mniej jak oni obawiać się mogą kontroli, wogóle odważniejszych do walki defenzywnej, jaką podjąć muszą z pokromicielami lichwy.**

Skończyły się dobre czasy, bydła i świnek jest coraz mniej, a niestety coraz więcej tych domownych, którzy je godnie zastępują, więc lepiej w spokojnym odcinku użyć wywczasów, zadowolić się pokaźną bardzo tenutą dzierżawną, w oczekiwaniu powrotu do normalnych czasów.

Tak z początkiem wojny wycofała się firma Satałeckiego przemieniona na tow. z ogr. poręką, śladem jej poszedł p. Sieczkowski **kilkakrotny milioner, który zakupiwszy wielki majątek ziemski, spoczął na laurach i milionach zdobytych w krótkim bardzo czasie.** Niedawno firma Bialik (Bialik i Kwieciński) **pozazdrościła im wywczasów i po rewizyach dokonanych i przyjapaniu transportów, przygotowanych do wywozu, wydzierżawiła słono swój zakład.**

Zapytać się należy jak zapobiedz dezercyi wzbogaconych masarzy, zachęcić ich do dalszego prowadzenia interesu w czasach mniej może dla nich korzystnych, wymagających może nawet pewnych świadczeń na rzecz tych mas ludności, które przed wypowiedzianą walką lichwie dały się bezkarnie wyzyskiwać i przez nielegalne wywozy wygłodzić.

Otóż dezerterom, wzbogaconym masarzom należy odebrać koncesye, jeżeli do oznaczonego terminu nie podejmą pracy. To jest jedyne wyjście wskazane przez samoobronę wyzyskiwanych konsumentów.

Z tej Satyra.

Generał Iwaszkiewicz.

Ma swój „upór litewski" Belweder, ma go i generał Iwaszkiewicz.

* * *

Wojskowe Biuro lwowskie zostało zaraz pierwszym rozkazem gen. Iwaszkiewicza zredukowane z kilkudziesięciu osób na 4, *dosłownie cztery*, z tego po jednym referencie i korespondencie w Przemyślu, a po jednym we Lwowie. I o dziwo, personal ten spełnia to samo zadanie, co poprzedni, z tą jednak różnicą, że nie młóci słomy i nie cedzi wody, bo gen. Iwaszkiewicz woli „placówkę" na froncie, niż — na papierze...

* * *

Gdy gen. Iwaszkiewicz zjechał do Przemyśla, przyszły go powitać różne deputacye, między niemi także syoniści. Generał nie przyjmował deputacyi osobno, tylko wszystkie razem „w kółko", wypytując przedstawicieli co za jedni. Przychodzi kolej na syonistów. Gen. Iwaszkiewicz pyta co to za „nasielenie" te syonisty? Adjutant tłumaczy mu, że to żydzi.

— Ach, „jewreje"! — odpowiada generał — to ja bardzo się cieszę (z litewska), że ja panów przy świadkach przyjmuję. Na niczem nie handluję... A podnosząc ręce w górę i pokazując je wszystkim, dodał: „a rękawiczki to ja zostawiłem w domu. Prasztajtie!

* * *

Tłumaczono podobno gen. Iwaszkiewiczowi w Warszawie, że powinien się liczyć ze społeczeństwem.

— Ja znam społeczeństwo — odpowiedział — bo ja wieszał bolszewików.

* * *

Rabini lwowscy ogłosili „chajrem" (klątwę) na paskarzy. Większe jednak wrażenie niż „chajrem" robi na lichwiarzach słowo: *Iwaszkiewicz!*

Reflex. („*Szczutek*").

Swięto 3-go Maja w Poznaniu.

Poznań. P. A. T. Po raz pierwszy w wolnej **Polsce obchodzono tu święto Trzeciego Maja** przy udziale gości z Warszawy, mianowicie około 100 posłów i delgacyi wojskowej z Królestwa kongresowego. Wojska wszystkich gatunków broni odbyły defiladę przed zebraną generalicyą, posłami do Sejmu i przedstawicielami władz. Po przeglądzie wojskowym odbyło się uroczyste przyjęcie w halach Bazaru przy udziale przedstawicieli rządu Sejmu, władz wojskowych itd. Podczas przyjęcia olbrzymi pochód liczący wiele tysięcy głów przybył przed Bazar w drodze pod „Maide", gdzie miał się odbyć uroczysty akt położenia kamienia węgielnego pod park narodowy. Gdy przystąpiono do zamurowania pamiątkowego pergaminu, tysiące osób szukały grudek ziemi.

KWESTYA POLSKA.

Francya musi oprzeć się o Polskę.

Francya musi oprzeć się o Polskę.

Nadchodzą z Paryża wiadomości o nader smutnej sytuacyi obecnej Francyi, co niewątpliwie ma niezmiernie decydujący wpływ na całokształt rokowań pokojowych i prac kongresowych.

Francya, jak wiadomo, posiadała przed wojną około 40 milionów ludności, — podczas wojny stra-

Dwie części ludności.

Na wieść, że p. F. Anusz, nadzwyczajny komisarz st. m. Warszawy zabronił pismom podburzać jedną część ludności przeciw drugiej — znany powszechnie właściciel tajnego składu skór zatarł ręce i zawołał:

— Nareszcie! Gazety już nie będą mogły urągać paskarzom!

— Jakto?... Dlaczego?...

— No, przecież paskarze to jedna część ludności, a niepaskarze druga...

Oręż wytyczy granice Polski w Galicyi.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego").

Paryż, 4 maja.

Najwyższa Rada uchwaliła: **W Galicyi wschodniej, granice Polski będą tam sięgać aż do tej linii, na której staną wojska polskie do dnia 15 b. m.**

Dyktatorzy pokoju.

Wilson i Lloyd George dyktują warunki pokoju. — Olbrzymie odszkodowanie. — Sprawa zachodniej granicy Polski.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego")

Paryż, 3 maja.

Wilson i Lloyd George będą dyktorami rokowań pokojowych. Anglia i Stany Zjednoczone wydadzą poprostu wyrok w sprawie pokoju, inne zaś państwa, jak Włochy, Belgia, Polska odegrają bierną rolę.

Anglia i Ameryka wyznaczą olbrzymie odszkodowanie, które mają zapłacić państwa nieprzyjacielskie. Z odszkodowania, które przypadnie na byłą monarchię austro-węgierską będzie musiała Galicya wziąć na siebie odpowiednią kwotę, równie, jak inne państwa, powstałe na gruzach Austro-Węgier.

Z odszkodowania tego otrzyma Francya 55 procent, resztę otrzymają inne państwa sprzymierzone, pomiędzy niemi Polska.

Sprawa Gdańska, Śląska cieszyńskiego, tudzież Orawy i Spiszu wzięły obrót bardzo pomyślny dla nas.

Wręczenie traktatu pokojowego odroczone.

We środę ogłoszenie traktatu pokojowego. — Protest Niemiec. — Ustalenie granic Niemiec.

Wiedeń. P. A. T. „Neue Fr. Presse" donosi z Wersalu: **Wręczenie traktatu pokojowego zostało znów odroczone.** Dzienniki paryskie jako najwcześniejszy termin wręczenia warunków pokojowych wymieniają środę. Hr. Brokdorff Rantzau ma założyć protest przeciw temu odraczaniu i ma wskazać na to, że do delegacyi niemieckiej należą czynni ministrowie, którzy nie mogą tak długo pozostawać poza granicami swej ojczyzny. Wedle pism paryskich rada trzech ustaliła wczoraj granice Niemiec. **Niemcy muszą się zobowiązać nie rozszerzać się poza te granice, a także zawarcie traktatu z Rosyą ma być Niemcom uczynione niemożliwem. Ma być uniemożliwione przyłączenie się niemieckiej Austryi do Niemiec.**

* * *

Wiedeń. (P. A. T.) „Neues Wiener Tagblatt" pisze, że w pertraktacyach pokojowych między koalicyą a niemiecką Austryą wielką rolę będą odgrywały kwestye kolejowe. Ententa już kilkakrotnie dała w Wiedniu do zrozumienia, że niemiecko-austryackie linie kolejowe mają dla niej wielkie znaczenie, a to ze względów politycznych i komunikacyjnych. Ententcie idzie w tym wypadku o utrzymanie komunikacyi z krajami sprzymierzonymi. „Tagblatt" sądzi wobec tego, że ententa zamierza żądać dla siebie osobnej kontroli linii kolejowych nie tylko z Tryestu i Rjeki do Wiednia, ale także i z Wiednia do Polski.

Nie będzie neutralizacyi Śląska.

(Telegram „Przeglądu Poniedziałkowego").

Cieszyn, 4 maja.

Pułkownik Cousen, szef misyi koalicyjnej w Cieszynie oświadczył, że konferencya pokojowa zajmuje się szczegółowo projektem neutralizacyi zagłębia węglowego na Śląsku cieszyńskim, że jednakże projekt ten upadnie z powodu rozlicznych trudności. Prawdopodobnie na życzenie koalicyi Polacy i Czesi będą musieli załatwić tę sprawę pomiędzy sobą wdrodze ugody.

Zmierzch bolszewicki na Węgrzech.

Paryż. P. A. T. Rząd budapeszteński donosi, **że wojska serbskie zajęły Hodmezoe i Vasarhely zaś wojska rumuńskie Szet Kun, Szent Martin i Mezoetur.** Armia węgierska opuściła obszar nad Cisą. Na północny wschód od Tisza Fuerod Czesi podjęli ogólny atak na Czap. **Postępy armii rumuńskiej uniemożliwiają połączenie sowieckich wojsk węgierskich z rosyjskimi wojskami bolszewickiemi.** Rząd komunistyczny w Budapeszcie jest już zupełnie odosobniony, a położenie jego jest rozpaczliwe. Wskutek tego komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Bela Kun wysłał do rządów jugosłowiańskiego, czesko-słowackiego i rumuńskiego notę, w której oświadcza, że węgierski rząd **komunistyczny uznaje bez zastrzeżeń wszystkie rewindykacye terytoryalne i narodowe tych rządów, prosi przeto o natychmiastowe wstrzymanie kroków wojennych.**

* * *

Wiedeń. (P. A. T.) „Neue freie Presse" donosi: *W kołach politycznych dobrze poinformowanych twierdzą, że między ententą a mieszczańskimi politykami węgierskimi toczą się rokowania w sprawie ustanowienia na Węgrzech mieszczańskiego demokratycznego ministerstwa przy współdziałaniu socyalnych demokratów. Omawianą jest także sprawa ponownego zwołania sejmu węgierskiego, który dotychczas nie jest rozwiązany. Jako prezydenta ministrów wymieniają hr. Bathyanyego.*

Udaremniony zamach na Clemenceau?

Wiedeń. P. A. T. Reuter donosi: W pobliżu mieszkania prezydenta ministrów Clemnceaua **aresztowano 19-letniego młodzieńca nazwiskiem Cornillon, u którego znaleziono mały sztylet i broszurę anarchistyczną. Zeznał on, że zamierzał zamordować prezydenta ministrów Clemenceaua.**

Koalicya zrujnuje finansowo Czechy.

Praga. P. A. T. „Prawo Lidu" zamieszcza artykuł socyalisty Nemeca, **który wyraża przekonanie, że dziś jest już pewnem, że koalicya będzie wymagała, aby państwa powstałe na obszarze dawnych Austro-Węgier, przyjęły zobowiązanie zapłacenia długów wojennych Austro-Węgier. Tymczasem zażądała już koalicya, aby republika czesko-słowacka objęła część długu przedwojennego byłej monarchii wedle klucza ludności, a więc 25%.** Nemec zauważa, **że jeżeli koalicya zechce zastosować ten sam klucz także i co do innych długów byłej monarchii** natenczas **położenie finansowe Czech będzie** rozpaczliwe.

Monachium w rękach wojsk rządowych.

Wiedeń. P. A. T. **Monachium znajduje się prawie zupełnie w rękach wojsk rządowych. Tylko jeszcze na trzech punktach w mieście walczy się.**

Zwycięskie walki.

Warszawa. (P. A. T.) Komunikat sztabu generalnego z dnia 4. maja.

Front galicyjski. Zwykła działalność bojowa na całym froncie. **Przy odparciu ostatnich ataków nieprzyjacielskich na odcinku wschodnim Lwowa odznaczyły się drużyny lotnicze pod dowództwem kapitana pilota Bastyra. Lotnicy zniżając się ze swymi aparatami do 200 m., zmusili nieprzyjaciela do opuszczenia zajmowanych pozycyj.**

Front wołyński. W uporczywej walce pod Bełzem wyparto nieprzyjaciela z Ostrobuża i Domaszowa, **biorąc jeńców, jeden karabin maszynowy, oraz dużo amunicyi.**

Front litewsko-białoruski. Jeden z naszych oddziałów uderzył na wschód od Berezyny Niemeńskiej, otoczył oddział bolszewicki z trzech stron, wpędził w błota, biorąc przytem jeńców, dwa karabiny maszynowe i znaczną ilość materyału wojennego.

Haller, pułkownik.

Wiedeń. (P. A. T.) „Neues Wiener Tagblatt" dowiaduje się, że w imieniu niemieckiej Austryi wyjedzie do Saint Germain 30 delegatów pod przewodnictwem Franciszka Kleina.

Wiedeń. (P. A. T.) W depeszy iskrowej z Londynu donoszą, że dla zarządu Konstantynopola, Syryi, Arabii, Mezopotamii, Armenii i Palestyny ma być ustanowionych 9 pełnomocników.

Wiedeń. (P. A. T.) Z okazyi rocznicy Trzeciego Maja odbyło się staraniem tutejszego poselstwa polskiego uroczyste nabożeństwo w kościele polskim na Renneweg. Mszę św. celebrował ks. biskup Bandurski, poczem wygłosił podniosłe kazanie. — W nabożeństwie wzięło udział wielu przedstawicieli misyi zagranicznych w Wiedniu z nuncyuszem papieskim Valfre di Bonzo na czele.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 5 maja.

Niewłaściwa muzyka kościelna. W ubiegłą niedzielę w jednym z kościołów śródmieścia krakowskiego grała jedna z muzyk kawiarnianych ze współudziałem solisty kapelmistrza Wassermanna. Mimo, że jest zawsze do dyspozycyi muzyka 13-go pułku piechoty, prepozyt owego kościoła pominął ją i postarał się o muzykę niewłaściwą w świątyni.

Bandyci grasują... Onegdaj około godziny 9-tej wieczór do mieszkania Uebersfelda, fabrykanta mydła, zamieszkałego przy ul. Józefińskiej wpadło podczas kolacyi czterech bandytów. Bandyci przyłożyli rewolwery do głów obecnych i zażądali wydania pieniędzy. Żona Uebersfelda oddała klucze od kasy, z której bandyci zabrali 12.000 kor. i książeczki kasy oszczędności. Następnie bandyci przeprowadzili rewizyę osobistą u rodziny Uebersfeldów i zabrali biżuteryę, poczem oddalili się, zostawiając na straży jednego z towarzyszów. Bandyta zapowiedział rodzinie Uebersfeldów, że nie wolno jej przez godzinę wydalać się z mieszkania, w przeciwnym razie cała rodzina zostanie zastrzelona. Odchodząc bandyta oświadczył, że pieniądze i biżuterye odesłane zostaną do kasy bolszewickiej w Warszawie.

Za bandytami wdrożono pościg.

Włamanie. Do mieszkania p. M. O. zamieszkałej przy ul. Zygmunta Augusta l. 29 włamał się 25-letni Stefan Piatkiewicz i skradł rzeczy wartości kilku tysięcy koron. Piatkiewicza aresztowano.

Awanturnicze małżeństwo. Do szynku żydowskiego w Rynku gł. przyszedł onegdaj w południe pewien gość i zażądał wódki. Gdy właściciel szynku nie chciał mu podać wódki, pijany gość rzucił na niego stołkiem i mocno go poturbował, przyczem porozbijał kiosze i flaszki stojące na bufecie. Awanturze położyła kres policya.

Wydalenie Niemców z Poznania. „Berliner Tageblatt" donosi: W najbliższych dniach wydalonych będzie z Poznania 15.000 rodzin niemieckich które wysłane będą do Torunia, Krzyża i Halli.

Zakaz bicia żołnierzy i wymierzania kary chłosty. Minister wojny, generał Leśniewski, wydał rozkaz do podwładnych organów wojskowych, w którym zabrania surowo bicia lub stosowania jakichkolwiek kar cielesnych wobec żołnierzy. Wykraczających przeciwko temu rozkazowi, należy surowo pociągnąć do odpowiedzialności.

Mniej gadają więcej działają. Z Pragi donoszą, że rząd czeski kupił od rządu saskiego za 6 millonów koron flotyllę rzeczną dla transportu towarów z Hamburga do Pragi.

Przywrócenie dawnych granic gmin, zmienionych przez Niemców. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, że zmiany granic gmin wiejskich, zarządzone przez władze niemieckie, zostają skasowane. Rozporządzenie to przywraca dawny przedwojenny podział granic gmin wiejskich.

Podziemna robota skompromitowanych wielkości.

Per fas et nefas. — Oficer austryacki z ostrogami. — Kręte drogi. — Czy się uda kawał.

Kraków, dnia 28 kwietnia.

Skompromitowane wielkości przeszłej doby, których zdrowy organizm odradzającego się społeczeństwa **nie chce** do siebie przyjąć, wydawszy swój na nie sąd, usiłują **podziemną robotą przygotować sobie grunt dla swoich dalszych popisów** i pokazać temu społeczeństwu, że system **austryackiego kopania dołków** pod drugimi i dążenie do celu per fas et nefas **ma** i w naszem państwie szanse zwycięstwa.

Pisaliśmy swego czasu o niejakim p. Dzikowskim, oficerze austryackim z ostrogami, medalami i szabelką, który chciał gwałtownie **powrócić na dawne swoje stanowisko, jako przewodniczący miejskiej komisyi zasiłkowej.**

Na skutek zwrócenia przez nas uwagi na jakość tego pana, nie osiągnął on wtedy celu.

Dowiadujemy się jednakże, że p. Dzikowski **nie zrezygnował zupełnie z nadziei wysadzenia obecnego przewodniczącego i zajęcia jego miejsca.**

Jako typowy austryak, zna on doskonale wszystkie k r ę t e d r o g i, prowadzące do celu i używa ich bez wyboru. Chwali się, że mimo wszystko na stanowisko powróci.

Takie ma „stosunki".

Publiczność krakowska, a zwłaszcza ci biedni, którzy **potulnie wystawali godzinami**, czekając na pana przewodniczącego, zabawiającego się w pokojach „referentek" dość na tych „audyencyi" **un iego z biciem w stół pięścią i krzykami i wcale nie ma ochoty na odnowienie tej znajomości.**

Sądzimy, że p. generalny delegat **nie da się wziąć na kawał** sprytnemu **„oficerowi"** i nie pozwoli na zamydlenie sobie oczu, a tem mniej na mieszanie się jakichkolwiek władz, czy osobistości w atrybucye swego urzędu i wyznaczy p. Dzikowskiemu właściwe miejsce do pracy, jeśli ma do niej rzeczywiście ochotę, miejsce, gdzie będzie pracą rzetelna, **bez flirtów i gdzie oduczy się on swych austryackich nawyczek...**

Satyra na czasie.

Z nowych bajek o autorycie.

Nie chodzi tu już o narodziny autorytetu.

Nasi władcy przeczytali bardzo uważnie odnośne bajki M u l t a t u l e g o i uczyć ich, jak się stwarza autorytet władzy, bynajmniej nie potrzeba. Teraz rozstrzyga się kwestya — jak utrzymać przy życiu autorytet władzy, który umiera śmiercią równie n a t u r a l n ą, jak zasłużoną.

A te nowe bajki o umierającym autorytecie są równie jednostajne i monotonne, jak bajki Multatulego. Policyanci jego dyrektorskiej mości guziki mają błyszczące...

Pewnego razu w pewnem mieście odkryto a f e r ę z a p a ł k o w ą. Nieostrożny policyant aresztował jednego paskarza, który, zbyt natarczywie badany przez sędziego i władze śledcze, wydał cały szereg innych lichwiarzy i ich wspólników. Ludność niebacznie i nielojalnie zaczęła się cieszyć, że wreszcie przyszedł koniec zdzierstwu i zbrodniarzom. Po nitce do kłębka, śledztwo dotarło do jednego z urzędników w wysokim urzędzie, który pomagał lichwiarzom obdzierać ludność ze skóry i krzywdzić skarb państwa.

Sprawa nabrała rozgłosu — powszechnie zapanowało przekonanie, że teraz z a s y p a n e zostanie samo źródło złego.

Urzędnik ów jednak, zanadto przypierany do muru przez władze śledcze, oświadczył kategorycznie, że, jeżeli mu n i e d a d z ą spokoju, to dowiedzie, że wszyscy wysocy urzędnicy w owym wysokim urzędzie brali udział w tych samych co on machinacyach. Po tem oświadczeniu władze śledcze dziwnie o s ł a b ł y w swej gorliwości, sprawa cała zaczęła nagle p r z y c i c h a ć, przestała o niej pisać prasa, ludność daremnie dopytywała się o ciąg dalszy afery — aż po pewnym, nie długim nawet czasie wszystko utonęło w morzu n i e p a m i ę c i...

Kiedy po pewnym czasie w tem samem mieście nieostrożny policyant, aresztując jednego paskarza, naprowadził władze śledcze na tropy afery n a f t o w e j, odkryły one również w niedługim czasie całą szajkę sprzymierzonych lichwiarzy i paskarzy.

Dalsze ślady poprowadziły znowu do pewnego w y s o k i e g o u r z ę d u, w którym pewien urzędnik pomagał zbrodniarzom, spekulującym na nędzy ludności.

Znowu po całem mieście rozeszła się wieść, że przyszedł koniec (!) nadużyciom. Urzędnik ów jednak, przyciśnięty do muru, oświadczył wręcz, że jeżeli mu nie dadzą spokoju, dowiedzie, że wszyscy wysocy urzędnicy owego w y s o k i e g o urzędu.... Sprawa nagle zaczęła p r z y c i c h a ć, ludność daremnie dopytywała się o dalszy ciąg afery....

Kiedy po pewnym czasie w tem samem mieście odkryto przez nieostrożną gorliwość jednego n i e d o ś w i a d c z o n e g o policyanta, aferę tłuszczową i tropy sprawy doprowadziły władze śledcze do pewnego wysokiego urzędu.... sprawa zaczęła nagle przycichać....

Kiedy po niedługim znów czasie w tem samem mieście nieopatrzna gorliwość służbowa jednego z niedoświadczonych policyantów doprowadziła z kolei do wykrycia afery m ą c z n e j....

Ale uprzedziłem was, czytelnicy, że te nowe bajki o autorytecie są taksamo j e d n o s t a j n e, jek bajki nieboszczyka holenderskiego Multatulego. Przeto sami sobie dośpiewacie dalszy ciąg. Policyanci jego dyrektorskiej mości guziki mają błyszczące.... Nie-Multatuli.

HUMOR I SATYRA.

Znowu pogromy.

Z Warszawy donoszą, że przechodząca przez miasto grupa żołnierzy Hallera zaczepioną została przez gromadę syonistów. Powstało zbiegowisko, porządek nastał dopiero po nadejściu pomocy wojskowej.

Czekajmy cierpliwie, a w niedługim czasie wyczytytamy w pismach zagranicznych alarmujące wieści o „strasznych pogromach żydów w Warszawie". Jakaś pani Debora ogłosi znowu list otwarty do Wilsona na łamach *Berliner Tageblattu*, a pan Cohen w Londynie zwoła w tym celu specyalny meeting, na którim poruszy znęcanie się Polaków nad jego Bogu ducha winni współwyznawcami.

„Dyabeł".

Różne względy.

Przy rozstrzyganiu sprawy granic przyszłych państ wEuropy, kierowała się konferencya dwojakimi względami, t. j. etnograficznymi i historycznymi.

Obecnie, **jak się z mowy ministra Kłofacza pokazuje**, respektowane są najbardziej inne względy, mianowicie „przemysłowe".

Powiedział on między innemi, że Czesi nie odmawiają Polakom prawa do jakiegoś tam ogryzka śląskiej ziemi, ale bynajmniej nie myślą o oddaniu zagłębia karwińskiego i okręgu przemysłowego, gdyż są one niezbędnie potrzebne dla czeskiego przemysłu.

„Dyabeł".

Zmartwienie.

Wilno zdobyte! — W dzień Zmartwychwstania
radość ogarnia Warszawę.
Więc mamy tarczę, co kraj osłania,
odpędza hen widmo krwawe...

Ciesz się młody, ciesz się stary,
że z Polski pierzcha już Azya.
Psiakrew! jak na złość, zamknięte bary
a oblać — taka okazya...

Lecz nie tu koniec jeszcze goryczy.
Nowe powstają wnet troski:
ex-zamachowców tłum się indyczy,
że Wilna nie wziął... Dymowski.

Benedykt Hertz. („Szczutek").

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Delegacya żydowska na konferencyi pokojowej. W Paryżu powstał „Komitet obrony praw żydów przy konferencyi pokojowej", który ma za zadanie uzyskać dla żydów:

Równość obywatelską,

Prawo mniejszości narodowej w Europie wschodniej.

Członkami Komitetu są: Leon Reich, prezes Rady Narodowej Żydowskiej w Galicyi wschodniej i dr. Thonn, rabin, poseł z Krakowa.

Azya dla Azyatów. Z Berna Szwajc. podają doniesienie korespondenta londyńskich „Daily News" w Tokio, iż w Japonii szerzy się silny ruch polityczny, domagający się zastosowania zasady Monroego także do Azyi.

„Azya dla azyatów" ma być odpowiedzią na uznaną za nienaruszalną zasadę amerykańską „Ameryka dla amerykanów".

KOMUNIKAT.
Biura Przemysłów Skórniczych w Krakowie.

W dniu 30 kwietnia 1919 r. odbyło się w Biurze Przemysłów Skórniczych posiedzenie reprezentantów warstw robotniczych różnych odcieni politycznych, które zajmowało się sprawą rozdziału przyznanych robotnikom przez Komisyę rozdzielczą ilości skór spodnich w łącznej wysokości 19%. Wybrano Komisyę, złożoną z pp. Kubiczka Franciszka, reprezentanta Polskiego Związku narodowego radcy Puchałki Jana, reprezentanta Polskiego Zjednoczenia chrześć. robotników Wilhelma Topinka, reprezent. Sekretaryatu Związku robotniczego, która to Komisya będzie wspólnie opiniowała i rozstrzygała o przydziałach dla wszystkich kategoryj zorganizowanych robotników. Miejscem rozdziału będzie Sekretaryat Związku robotniczego, przy ul. Dunajewskiego L. 5. Wszelkie zapotrzebowania należy zatem zgłaszać, albo do Polskiego Zjednoczenia chrześć. robotników, Plac Maryacki L. 2, albo do Sekretaryatu Związku robotniczego, ul. Dunajewskiego L. 5, lub też do Polskiego Związku Narodowego, ul. Karmelicka L. 21.

Pod pojęcie robotników pociągnięci są także ludzie zatrudnieni w rękodziele z wykluczeniem samoistnych majstrów rękodzielniczych, dla których przydział nastąpi przez Konsum rękodzielniczy, Plac św. Ducha przez radcę Rakisza Szczepana. O ile więc chodzi o pokrycie zapotrzebowania rękodzielników, wszystkie podania należy zgłaszać do p. radcy Rakisza.

Biuro Przemysłów Skórniczych nadmienia jeszcze raz, że wszystkie podania, tak ze strony robotników, jak i rękodzielników, należy pod wyżej podanymi adresami skierowywać, gdyż żadne przydziały, odnośnie do tych kategoryj przez Biuro Przemysłów Skórniczych uskuteczniane nie będą.

Pisma prowincyonalne uprasza się o przedruk.

Dostawca Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali krajowych

STANISŁAW BARAN i Ska

:: Magazyn instrumentów lekarsko-naukowych ::

Kraków, ul. Sławkowska L. 6.

POLECA

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA.

Kompletuje i urządza sale operacyjne, pokoje ordynacyjne, laboratorya bakteryologiczne. — Piece dezynfekcyjne i do spalań opatrunków etc. systemu „Kori".

Wszelkie utenzylia lekarskie w zakres higieny, zdrowia i pielęgnowania chorych wchodzące.

Mikroskopy. Aparaty Röntgena. Lampy kwarcowe.

CENY ZNIŻONE. OBSŁUGA FACHOWA.

---

500 koron

dam temu, kto dowie dzie, że płyn mojego wyrobu „LIGIA CHRZAN" nie niszczy po użyciu jednego flakonu całkowicie łupieżu. „LIGIA CHRZAN" nadaje włosom miękość i piękny połysk. Pudrując włosy znanym powszechnie ze swej dobroci „LIGIA" pudrem łopianowym, usuwa się z włosów tłuszcz i łupież i przyspiesza porost włosów, którym puder ten nadaje puszystość i ułatwia czesanie fryzur.

Cena dużego flakona „LIGIA CHRZANU" 15 koron.
Cena dużego pudełka Pudru łopianowego 5 koron,
Za zwrot próżnych flakonów płaci się 5 kor.

Wyrabia główny skład:

FR. BUDZIASZEK W KRAKOWIE, ul. Grodzka 3, I. piętro.

„HERBATON"

przy badaniu przez Urząd dla badania środków spożywczych, został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać 2 łyżeczki na szklankę gotowanej wody a zastępuje w zupełności najlepszą herbatę z rumem.

Cena za 1 litr z rumem K 4, bez rumu K 3, flaszki proszę przynieść ze sobą.

Na prowincyę wysyłam najmniej od 150 litrów, ponieważ mniejszych beczek nie mam. Przy zamawianiu proszę posłać zadatek lub beczkę.

KAZIMIERZ LUDWIŃSKI
Fabryka cukierków i „Herbatonu" Kraków.
Sklep: ulica Bracka 5.

CUKRY WARSZAWSKIE

jakoto: landrynki, karmelki, deserty czekoladowe, pomadki, bomboniery, wafle, andruty, irysy, hopiesy, chałwę prawdziwą rosyjską etc. w najlepszych gatunkach sprzedaje

Fabryczny skład cukrów i towarów kolonialnych

pod firmą

Maurycy Finker w Krakowie, Dietlowska 29.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia odwrotnie. Wysyłka posztą lub koleją. Ceny bardzo niskie.

„LUX"

Kraków, Plac Dominikański 2
Róg Stolarskiej. Telefon 3335.

Hurtowny i częściowy skład wszelkich przyborów do urządzania światła elektrycznego :: oraz dzwonków elektrycznych. ::

KRAKOWSKI ZAKŁAD CZUWANIA i OCHRONY

KRAKÓW, Rynek gł. 22.

1). Dział Straży nocnej:

Czuwanie nad całością i bezpieczeństwem sklepów i domów przez kwalifikowanych przez Władzę zatwierdzonych strażników.

2). Dział ochrony ubezpieczonych:

Udzielanie porad i informacyi w sprawach ubezpieczeniowych wszelkiego rodzaju oraz zastępstwo stron przy wypadkach szkodowych.

KURSA PRAWNICZE

„IUS" KRAKÓW, Rynek główny L. 22. „IUS"

Szybkie przygotowanie przez fachowe siły a) do egzaminów i rygorozów prawniczych Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego b) egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.

System pisemny dla wojskowych i urzędników zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.

Lekcye zbiorowe i indywidualne.
Wypożyczanie skryptów, skrótów i ustaw.
Informacye i prospekta na żądanie.
Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych.

Ważne dla P. T. Aptekarzy i Droguistów!

MAKS LANDWIRTH
Kraków, ul. Dietlowska L. 40.

Hurtowny Skład Perfum i Artykułów toaletowych i kosmetycznych, oraz specyalny Skład Mydeł toaletowych w różnych gatunkach po przystępnych cenach.

Przesyłki na prowincyę uskutecznia się za pobraniem.

Brylanty, zegarki złote, zęby sztuczne, oraz wyroby ze złota, srebra i platyny, jakoteż wszelkie antyki kupuje po najwyższych cenach

zegarmistrz MELCER
Kraków, Sławkowska 16, obok magazynu broni.

Poszukuję do kupna FORTEPIAN lub pianino.

Zgłoszenia z podaniem dokładnej ceny pod „Muzyka" do Administracyi „Przeglądu Poniedziałkowego".

Członkowie Polskiej Kooperatywy budowlanej, Zjednoczonej Polski
Kraków, plac Maryacki L. 3

mogą już otrzymywać wszelkie materyały budowlane, a przedewszystkiem **drzewo budulcowe i deski**, wszelkiej jakości i grubości,

P. K. B. urządza młyny motorowe, tartaki, buduje wszelkie zakłady przemysłowe, poszukuje kupna (dzierżawy) młynów i tartaków.

P. K. B. zorganizowała już:

I. Dział mierniczy dla pomiarów gruntów, wyszukania i ustalenia granic parcel.

II. Dział studniarski, znanego specyalisty-studniarza, Jana Piwowarczyka z Krakowa, ul. Czarnowiejska 47.

III. Dział dekoracyjno-tapicerski pod kierownictwem rutynowanego tapicera J. Bogdanowicza, Kraków, plac Maryacki 3.

IV. Dział handlowy pod kierownictwem Karola Stopińskiego.

V. Piekarnię spółdzielczą w Czyżynach ad Kraków, dla członków P. K. B. — pod firmą Janusza Andrzeja. — Ponadto organizuje;

VI. Dział sprzedaży wydawnictw warszawskiego Związku Stowarzyszeń spożywczych (podręczników o kooperatywach i prowadzeniu przedsiębiorstw spółdzielczych), jak i sprzedaż czasopism, a szczególnie polskich gazet i wydawnictw kupieckich i handlowych.

Oddział handlowy Polskiej Kooperatywy budowlanej w Krakowie pośredniczy we wszystkich sprawach handlowych, ułatwiając i sprzedaż i zakupno wszelkich towarów, a równocześnie zapoczątkowuje organizacyę wszechświatowego handlu polskiego przez zakładanie miejscowych kooperatyw handlowych dla zakupna, dowozu i podziału towarów na wspólny rachunek. Tylko wspólnemi siłami zdołamy się wydostać z pod jarzma najniebezpieczniejszej konkurencyi — tak nam znanej i stworzyć handel polski — ujmując całe pośrednictwo i kupna i sprzedaży w polskie ręce.

Adres na listy, zapytania, telegramy: **Polska Kooperatywa budowlana, Kraków, Plac Marjacki 3.**

DROBNER-KRAKÓW

POLECA

DZIAŁ ARTYSTYCZNY:

Aniołki Wita Stwosza, szt. . . . K 5·—
Główki Wita Stwosza z Wawelu itd. po K 9·— i . . . . „ 20·—
Reprodukcye i odlewy polskich i obcych artystów.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

„Błyszcz" sztywnik, paczka . . . . 4·50
„Kamfon" przeciw molom po . . . „ 4·50
„Zocha" pasta do podłóg 1/8 Klg. . . . „ 9·—
„Sirax" do czyszczenia naczyń . . . „ —·90
„Atra" lakier do bucików po . . . K 6·50
„Marsol" oliwa do bucików po . . . „ 3·—
„Sidol" do noży itd. po . . K 1·80 „ 2·20

DZIAŁ MEDYCZNY.

Instrumenty chirurgiczne — Opatrunki.
Kompletne urządzenia szpitali i ambulatoryów.
Hegary kompl. po K 50·—. Bańki szkl. po 80 hal.

DZIAŁ TOALETOWY.

Mydła warszawskie — Perfumy — Kosmetyki.
Grzebienie — Szczotki do włosów, ubrań itd.
Lusterka — Manicures — Utenzylia do golenia.

Wydawca: Täuber Gustaw. Redaktor: Kazimierz Dąbrowski. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.